

Pasje lingwistów – Niemców różnie wołają

10 lipca 2016

Ostatni odcinek lingwistycznego eseju o nazwach naszych zachodnich sąsiadów.

Omówiliśmy już Niemców jako Teutonów, Germanów i Alemanów. Przejdźmy teraz do czwartej dużej grupy języków, które określają Niemców „po słowiańsku”, czyli tak jak my. Warto tu zwrócić uwagę, że podstawą rozróżnienia był w tym przypadku język. Słowianie, czyli „ludzie wspólnego słowa, wspólnej mowy” musieli szczególnie silnie odczuwać obcość germańskiej mowy, z której nie szło niczego zrozumieć. Jakby z niemową gadał. I właśnie od starosłowiańskiego słowa němь (niemy) poszła nazwa dla wszystkich nie-Słowian, która w szczególności skupiła się i to raczej szybko na Niemcach. Dziś prawie wszyscy Słowianie określają Niemców (ludzi) i Niemcy (kraj) takim właśnie słowem. Nawet ci, którzy tak jak Rosjanie lub Bułgarzy na Niemcy mówią Germania, to przymiotnik mają „Немецкий” i nie masz wśród nich nikogo, kto by nie wiedział kim są Niemcy i co o nich myśleć. Tu warto wspomnieć, że według podobnej logiki także i Grecy określali wszystkich ludzi obcej mowy jako βάρβαροι (várvaroi) czyli „bełkotów”, czego bezpośrednim potomkiem jest słowo „barbarzyńcy”.

W środowisku naukowców i naukawców, a lingwistów bodaj w szczególności, zawsze znajdzie się jakiś mądrała, który lubi kolejne „miękkie odkrycia” i wyskoczy z własną teorią na każdy temat. Stąd teza, która pojawiła się w The Journal of Indo-European Studies, że nazwa Niemcy pochodzi od nadreńskiego plemienia Nemetes, o którym wspominali Tacyt i Cezar. Jest to bardzo wątpliwe zarówno z punktu widzenia geografii i historii (Słowianie raczej nie stykali się z tym plemieniem), ale także po prostu ze względów fonetycznych: Nemetes, Nemeti nijak nie może w słowiańskim przejść w Niemcy, chociaż odwrotnie –

proszę bardzo. Mimo to Grzegorz Jagodziński pisze uparcie tak: „Słowiańska nazwa Niemców prawdopodobnie jest modyfikacją (i adideacją do przymiotnika niemy) nazwy germańskiego plemienia Nemeti, Nemetae, które mieszkało nad górnym Renem w okolicach Spiry (dziś Speyer w Nadrenii – Palatynacie). Nazwa ta oznaczała jeszcze wcześniej plemię celtyckie (później zgermanizowane?). Ma jasną etymologię: „mieszkańcy świętego gaju”. Przytaczam to zdanie tylko dla porządku. Nazwa „Niemcy” jest u Słowian powszechna. Tylko jeden słowiański naród – mieszkający właśnie w Niemczech Serbołużyczanie jeszcze do niedawna dodatkowo nazywali Niemców inaczej: bawery lub bawory, co pochodziło od nazwy Bawaria i pojawiło się późno, a było prawdopodobnie rodzajem językowego kamuflażu, tak aby słuchający ich Niemcy nie orientowali się, że to właśnie o nich akurat idzie mowa.

Słowiańskie określenie Niemców przyjęło się także jako pożyczka u Węgrów (Németh, Németerszág) i wśród Rumunów, gdzie słowo neamț, Nemți w potocznej mowie oznacza „niemiecki, Niemcy (ludzie)”, chociaż sam kraj określa się po rumuńsku jako Germania. O wiele ciekawsze jest jednak, że słowo Niemcy przeszło do trzech wielkich języków Orientu na oznaczenie ...Austrii. W XVI-XVII wieku był to bowiem największy kraj języka niemieckiego sąsiadujący z Turcją otomańską, która nazwę Nemçe przejęła od bałkańskich Słowian. Za Turkami tak na Austrię do dziś mówią i Persowie i Arabowie النمسا (an-Nimsā).

Sąsiadujący ze Słowianami i nawet dość blisko z nami językowo spokrewnieni Bałtowie (współcześnie już tylko Litwini i Łotysze), który również z Niemcami stykali się dużo i często boleśnie, określają ich zagadkową nazwą o niejasnym pochodzeniu: Vokietija po litewsku i Vācija po łotewsku. Etymologia jest nieznana, ale panuje przekonanie, że w podobny sposób wcześniej Bałtowie określali wikingów – również przecie Germanów. Litewski lingwista Kazimieras Buga przywołuje tu nazwę szwedzkiego plemienia Vagothai z VI wieku, oraz Vuojola – fińską nazwę wyspy Gotlandii na Bałtyku, ale nie brzmi to

przekonywująco. Z kolei łotewski lingwista Konstantins Karulis opowiada się za rdzeniem staropruskim wackis lub łotewskim vēkšķis, co w obu przypadkach znaczy „zew wojenny, zawołanie”. Jest faktem, że u wielu różnych narodów stare nazwy dla groźnych sąsiadów urabiano od ich okrzyków na polu bitwy, gdzie się z nimi przecież najczęściej spotykano.

Na północ od Bałtów żyją (Estowie) i ich północni kuzyni Finowie, którzy nazwę Niemców wywodzą od jeszcze innego pnia – od plemienia Sasów. Niemcy to po estońsku Saksamaa, a po fińsku Saksa. Zaskoczeniem jest natomiast to, że terminem Ssassitko temm określali Niemców Sintti, czyli ichni Cyganie, przynajmniej jeszcze sto lat temu (R.V. Sowa, „Wörterbuch des Dialekts der deutschen Zigeuner. Westliche Mundart”, Abhandlungen für die Kunde des Morgenlandes 11, Leipzig 1898, digitized by archive.org). Równie ciekawe jest zresztą także to, że w wielu językach celtyckich Sasami nazywa się... Anglików. Po szkocku Anglicy to Sassenach, po bretońsku Saoz, Saozon, a po walijsku Sais, Saison. Nazwę Saxon zachowały końcówki wielu miejscowości i regionów, takie jak Essex, Sussex itp. No i stąd oczywiście termin „Angłosasi, anglosaski”.

Samo słowo Sas, Saxon, w protogermańskim sakhsan wywodzi się od słowa seax, które oznaczało jednosieczny długi nóż albo miecz, a zatem Saxon to właściwie „mąż miecza”. Sasi zamieszkiwali między Łabą i Wezerą i przez Rzymian byli zawsze uważani za najbardziej germańskich w negatywnym znaczeniu tego słowa (nieokrzesani zbóje). Także Karol Wielki i wielu średniowiecznych kronikarzy historyków uważało Sasów za szczególnie dzikich, żądnych krwi i groźnych w walce, najgorszych przeciwników spośród wszystkich Germanów.

Żeby żadnej z nazw nie zabrakło, trzeba też wspomnieć i o niezwyklej nazwie Aszkenazim, jakiej bardzo wcześnie zaczęli wobec Niemców używać Żydzi. Imię Aszkenaz występuje w biblijnej „Księdze Rodzaju” 10:3, gdzie jest to syn Gomera, wnuk Jafeta i prawnuk Noego, nie wiedzieć dlaczego uznany

przez rabinów za protoplastę Germanów. Nazwa tak się wśród samych Żydów przyjęła, że dziś oznacza nie tyle Niemców, ile raczej Żydów ponemieckich (aszkenazyjskich), czyli tych, których językiem rodzimym był/jest jidysz, żydowski żargon języka niemieckiego zapisywany pismem hebrajskim. Dwie główne dziś populacje żydowskie na świecie to Żydzi aszkenazyjscy (tradycja języka jidysz) i sefardyjscy (tradycja języka ladino).

No i wreszcie zupełna egzotyka z antypodów, bo to jeszcze nie koniec nazywania Niemców. Na rajskiej wyspie Tahiti, w miejscowym dialekcie języka polinezyjskiego Niemcy (kraj) to... Purutia (choć Niemcy-ludzie to Heremani). Skąd takie słowo? Tahiti dość wcześnie została kolonią Francji (1880) i swoją wiedzę o świecie czerpała poprzez Francję. A dla Francuzów z tego okresu Niemcy to były Prusy (Prusse) i stąd tahitańska Purutia. Nazwa tragiczna, bo pogańskich Prusów (Bałtów przecież, tak samo jak Litwini i Łotysze), nie dość że Niemcy doszczętnie wytępilli, to jeszcze przywłaszczyli sobie ich ziemię i nazwę.

I jeszcze ostatnie trzy egzotyczne języki z własnymi nazwami na Niemców. Wszystkie są językami Indian z Ameryki Północnej. Najlicniejszą tam grupą są Navaho, dla których Niemcy (kraj) to Béésh Bich'ahii Bikéyah, czyli „Ziemia Nosicieli Żelaznych Czapek” (pikielhauby albo Stahlhelmen). Natomiast Siuksowie, czyli Indianie Lakota, nazwali Niemcy (kraj) Iyášiča Makǵóche tzn. „Ziemia Tych, Co Źle Mówią”, spotykali bowiem u siebie wielu kolonistów niemieckich, którzy nie mówili płynnie po angielsku. Mamy więc u Sjuksów prawie to samo odczucie, co u Słowian: z Niemcami nie idzie się dogadać. Najobficiej z nazwami na Niemców jest jednak u wspomnianych już wcześniej Indian Ojibwa (Chippewajów), z algonkińskiej rodziny językowej. Mają oni własny system pisma i używają trzech nazw na określenie Niemiec i Niemców: (1) ᐱᐱᐱᐱ (Aanimaa) wcześniej Aalimaanh, z francuskiego Allemagne; (2) ᐃᐃᐃᐃᐃ (Dechiman) z angielskiego Dutchman; (3) ᐃᐃᐃᐃᐃ (Meyagwed), co w języku

anishinaabe znaczy „obcomówca”. A więc znowu to samo poczucie językowej obcości, które jako pierwsi rozpoznali u Niemców Słowianie. Coś z tym „niemówstwem” jest jednak na rzeczy.

Niemców nie tylko różnie wołają, ale i szkopów różnie przezywają. Nie będę jednak teraz tego tematu rozwijał, bo dopiero zbieram materiał o przezwiskach i obraźliwych terminach na różne narody, z czego też powstanie kiedyś ciekawy i obszerny esej. Na razie tyle musi wystarczyć.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl